

Ekopolityka?

Lektura artykułu „Minister się wylizał” z DŻ 2(80) skłoniła mnie do refleksji nad kompetencjami polityków pociągających za sznurki w Ministerstwie Środowiska.

Czy ktoś sobie wyobraża, że w państwie aspirującym do struktur europejskich, mającym wyspecjalizowaną kadrę naukową, ministrem finansów zostaje dajmy na to zootechnik, a ministrem obrony narodowej ginekolog. Wiadomo, że to absurd, bo komu to pomoże - na pewno nie państwu, a tym bardziej społeczeństwu. W każdym zawodzie, tak samo i polityce, każdy resort obsadzony jest przez fachowców. Aby jednak potwierdzić każdą regułę tak i tu musi się zdarzyć wyjątek.

Otóż na jesieni 2000 roku premier Jerzy Buzek postanowił zmienić szefa Ministerstwa Środowiska powierzając je w ręce Antoniego Tokarczuka. Pan Minister - jak każdy szanujący się polityk obozu solidarnościowego w naszym kraju - przeszedł drogę od organizowania strajków w swoim miejscu pracy w 1980 roku, poprzez internowanie i na zwolnieniu z pracy skończywszy. Chwała mu za wszystkie jego zasługi, ale czytając jego życiorys nie doszukałem się, ani jednej wzmianki o jego działalności na rzecz przyrody, ani tym bardziej o jego wykształceniu przyrodniczym. Pan Minister ukończył socjologię na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a w latach 1991-1992 pełnił funkcję wojewody bydgoskiego. Od września 2000 roku jest prezesem Porozumienia Polskich Chrześcijańskich Demokratów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że sekretarzem stanu w Ministerstwie Środowiska od października został dr Maciej Rudnicki, poseł na sejm tejże partii (zbieg okoliczności?). Pan dr Rudnicki ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Podyplomowe Studium Bankowości w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Z powyższych informacji jasno wynika, że resort środowiska rządzony jest przez PPCHD, a ludzie nim zarządzający z racji swojego wykształcenia mogliby z powodzeniem zrobić karierę w innych resortach. Upolitycznienie ministerstwa to jedno (wiadomo, kolega koledze pomoże), ale odnoszę wrażenie, że ci ludzie znaleźli się na tych stanowiskach właśnie dlatego, że tak było wygodniej. Przecież poprzedni minister Jan Szyszko był z wykształcenia leśnikiem.

Nie mam zamiaru umniejszać roli polityków zasiadających w ministerstwie środowiska, ani tym bardziej ich obrażać, ale czy to znaczy, że nie ma kompetentnych ludzi o przyrodniczym wykształceniu, którzy mogliby obejmować funkcję w tym resorcie i prowadzić politykę rozwoju zrównoważonego, zapisaną przecież w ustawie o ochronie środowiska? To co się obecnie dzieje można przyprawić tylko o zawrót głowy: ciągle obietnice o powiększaniu Białowieskiego P.N.; problemy górskich parków narodowych z lokalnym ski-biznesem i administracją samorządową; projekt betonowania Wisły; budowa stopnia wodnego w Nieszawie na „fantastycznym” projekcie ustawy o ochronie środowiska (sic!) kończąc. Wypowiedzi Ministra w sprawie roli parków narodowych też nie budzą optymizmu.

Z nowego projektu ustawy o ochronie środowiska, jasno wynika (a może się mylę), że jest ona robiona pod kolejną kampanię organizacji Igrzysk Olimpijskich w Zakopanem, tylko nie wiem, w którym roku: 2010, 2014 czy 2100? To ciekawe, ale kiedyś w TV odbyła się debata w sprawie organizacji igrzysk i większość widzów opowiedziała się przeciw, takie samo zdanie wyraziła Państwowa Rada Ochrony Przyrody, poniekąd ciało doradcze premiera RP. Więc pytam się komu służycie posłowie: społeczeństwu czy partiom politycznym. Swoją drogą to ciekawe ilu z was zapoznało się z projektem ustawy. A zresztą może w ogóle zlikwidujemy ministerstwo środowiska, a jego kompetencję przełożymy ministerstwu kultury lub sportu, po co nam ono? Oczywiście są to tylko moje „dzikie myśli”, ale po co powoływać różnego rodzaju rady naukowe, pytać społeczeństwo o głos, skoro i tak robi się swoje. Panowie politycy, nie jesteśmy bezmyślnym motłochem, w końcu to

my was wybieramy, a w takim razie to o nas również podobno świadczy.

Mam nadzieję, że nikogo nie uraziłem słowami, które tu padły, a jeśli tak to z góry przepraszam, bo jak już wyżej nadmieniałem nie o to mi chodziło. Myślę, że dla mnie i nie tylko, tak właśnie przedstawia się sytuacja ochrony przyrody w naszym kraju.

Damian Czechowski

Wrocław 11.02.2001